

List pasterski
Księcia Biskupa wrocławskiego

dany

na czas postu 1898 r.

(Z dyspenzą od postu.)



Wrocław.

Czcionkami Śląskiej Gazety Ludowej (Grossera i Spółki).

1898.

Jerzy

Ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy apostolskiej

Kardynał kapłan świętego rzymskiego kościoła

Ksiązę Biskup Wrocławski

przesyła wszystkim wiernym swej dyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Najmilsi Dyecezanie!

I dusza i ciało ludzkie zawisły od Boga, swego Stwórcy i Pana, i ten, który wszystko stworzył „według miary, liczby i wagi“ (Mędr. XI, 21), ten także według postanowienia mądrości swojej urządził stosunki ludzkie tak przyrodzone jak i nadprzyrodzone. Gdy człowieka stworzył, „osadził go w raju, aby go uprawiał“ (ks. Rodz. II, 15). Tak więc na samym początku stworzenia człowieka, okazał mu Bóg, że przeznacza go do życia czynnego. Ale Bóg chce, aby człowiek w tej pracy i w tem życiu czynnem naśladował przykład boży. „A siódmego dnia spoczął od wszelkiego dzieła, które sprawił. I błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go“ (ks. Rodz. II, 2, 3). Tak więc ograniczył Bóg obowiązek pracy człowieka: chciał aby sześć dni oddawał się pracy, a jeden dzień, aby poświęcił Bogu, swojemu Panu i Stwórcy.

Gdy człowiek przez grzech od Boga się odwrócił, zmieniła się ziemia dla człowieka. Przedtem uprawiał ją bez trudu, po grzechu w trudzie wielkim i w pocie czoła musiał pracować na utrzymanie swego życia. Dzień jednak świąteczny został i po upadku człowieka; dnia siódmego zwolnił go Bóg od ciężkiej pracy, która odtąd była karą za grzech. Dopiero gdy rozwijająca się bezbożność ludzka do tego doszła stopnia, że o święceniu

dnia siódmego zapomniano, przypomniał Bóg wybranemu swojemu ludowi „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“ (2 Mojż. XX, 8). Tak się odezwał doń Bóg na górze Synaj: Pamiętając, że już przedtem święcenie dnia siódmego nakazałem, dzień ten święcić będziecie i nadal. I dodał do tego Mojżesz: „Dnia siódmego szabbat Pana Boga twojego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń . . . przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze, i wszystko, co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego, i przetoż błogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go (2 Mojż. XX, 10, 11). Bóg poświęcił dzień siódmy, aby i ludzie go święcili, tego domaga się od nas chwała boża i porządek dla dobra ludzkości ustanowiony. „Patrzcie, abyście strzegli szabatu mego: bo znamieniem jest między mną a między wami w rodzajach waszych: abyście wiedzieli, że ja Pan, który was poświęcam (2 Mojż. XXXI, 13).“ Pan Bóg więc nazywa dzień siódmy swoim dniem i poucza nas, że jest znakiem przymierza, jakie między nim a między nami istnieje.

Tego boskiego rozporządzenia nowy zakon nie zmienił, dzień tylko inny naznaczył; czem był dzień szabatu przed Chrystusem, tem jest w nowym zakonie niedziela, i tak jak dni świąteczne obchodzono jak i szabat, tak też w nowym zakonie święcenie dni świątecznych jest równie nakazane, jak święcenie niedzieli. Dlatego i niedzielę nazywamy dniem pańskim; święcić ją mamy jako dzień spoczynku i uwolnienia od pracy, jako dzień, w którym mamy przestawać z Bogiem i czci bożej go poświęcać. Jakżeż ważnym dla dobra ludzkiego jest ten obraz, który nam Bóg przedstawia do naśladowania, że sam siódmego dnia odpoczął od dzieła swego! I rzeczywiście, najmilsi dyecezanie, ludzkość bez tygodniowego wypoczynku, ludzkość bez wypoczynku niedzielnego i święcenia niedzieli musi zginąć według rozporządzenia, które Bóg istotom ludzkim przy ich stworzeniu nadał, i dlatego zaniedbywanie święcenia niedzieli głównym źródłem tych wielkich nieszczęść, z jakimi się spotykamy w obecnych czasach. Ponieważ człowiek święty porządek, jaki Bóg przepisał, przestępuje, dlatego też spotykamy wśród ludzi tyle nieporządku i zamieszania. Tak się spełnia kara,

którą Bóg przepowiedział przez usta swojego proroka „a jeżeli mię słuchać nie będziecie abyście święcili dzień sobotni: zapalę ogień w bramach waszego miasta i pożrę domy jerozolimskie i nie będzie ugaszony“ (Jer. XVII, 27). Ludzie pracują bez wytchnienia dzień i noc, a nawet w dzień pański nie zaprzestają swej żmudnej pracy, ażeby tylko zwiększyć swoje dostatki, poprawić swoją dolę, przysporzyć sobie szczęścia i zadowolenia. A tymczasem majątek ludzki coraz więcej upada, z dnia na dzień coraz gorzej i niezadowolenie wzrasta ustawicznie. Tak się spełnia kara, którą Bóg groził ludziom, jeżeli przestępować będą ten porządek, jaki Bóg im przy ich stworzeniu naznaczył. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, ten sam głos, który niegdyś z tajemniczej chmury na górze Synaj do ludu izraelskiego wołał, woła i dziś do ludzi upadających pod ciężarem nieszczęść z tych ciemnych i grubych chmur, jakie coraz więcej przyniatają wszelkiego stanu ludzi. Nad tym głosem zastanowimy się w tegorocznym rozmyślaniu postnym, abyśmy czasem przez lekceważenie dnia świętego nie przyczynili się do pomnożenia obecnych nieszczęść, lecz raczej przez wierne przestrzeganie prawa bożego przyspożyli błogosławieństwa bożego światu.

I.

„Przez sześć dni czynił Pan i ziemię i morze i wszystko, co w nich jest; i odpoczął dnia siódmego“ (2 Mojż. XX, 11). Bóg Stwórca chciał sobie postawić za wzór człowiekowi i dlatego przerywa siódmego dnia swą pracę, aby nauczyć człowieka święcenia dnia świątecznego. Jak Bóg tak i człowiek, uwieńczenie całego stworzenia, ma w dniu pańskim wypocząć. „Sześć dni robić będziesz i uczynisz wszystkie roboty swoje; siódmy dzień jest szabat t. j. odpocznienie Pana Boga twego. Nie będziesz weń czynił żadnej roboty, ty i syn twój i córka, służebnik i służebnica i bydło twoje i gość, który jest między bramami twojemi: aby odpoczął służebnik i służebnica twoja jako i ty“ (5 Mojż. V, 13, 14). Siódmy dzień jest więc dniem odpoczynku Pana. Dzień

odpoczynku — oto pierwsze znaczenie przykazania święcenia dnia świątecznego.

Pan Bóg nie potrzebował odpoczynku po skończeniu stworzenia świata, ale człowiek odpoczynku potrzebuje. Tak bowiem Bóg naturę ludzką urządził, że spoczynek odnawia siły ludzkie, a do tego nie wystarcza odpoczywać tylko w nocy, do tego potrzebuje niezbędnie odpoczynku całodziennego, odpoczynku niedzielnego.

Zaniechanie odpoczynku niedzielnego przynosi szkodę człowiekowi tak na duszy jak i na ciele. Odpoczynku żąda i dusza ludzka, aby jej władze przy mozolnej pracy nie stępsiały. Siły bowiem ludzkie, tak cielesne jak i duchowe, mają swoje pewne granice, łatwo więc je wyczerpać, jeżeli się nie da czasu dosyć na nabranie sił nowych. Odpoczynek niedzielny postanowił nieskończenie mądry Stwórca, i dlatego kto nie zachowuje tego przykazania bożego, ten niszczy przez ustawiczną pracę żywotne siły ludzkie. Nawet ci, co nie uznają Boga i świętych Jego zamiarów, nawet ci uważają za konieczne potrzebne w pewnych dniach przerwać zupełnie pracę.

W imieniu Bożem nakazuje nam kościół, ażebyśmy w dniu poświęconym Bogu od wszelkiej ciężkiej utrzymywali się pracy, a wiecie dobrze, co to ma znaczyć. Zakazana jest wszelka robota za pieniądze i wszelka inna praca z wyczerpaniem sił połączona, jakiej się oddają rzemieślnicy, wyrobnicy, sługi, wszystko jedno, czy tym pracom oddają się w domu czy na polu, w warsztatach, czy to po fabrykach. Też zakazane są wszelkie świeckie zajęcia, zajmujące większą ilość ludzi, jakoto: załatwianie spraw w sądzie, jarmarki i hałaśliwe polowania. Także i oberze w czasie nabożeństwa zamkniętymi być powinny.

Chociaż kościół jako stróż praw bożych czuwa nad chwałą Boga i sumiennem przestrzeganiem Jego przepisów, to jednak staranna matka nie zapomina o potrzebach swoich dzieci. Dlatego dozwala nieraz na wyjątki od przestrzegania spoczynku niedzielnego tam, gdzie potrzeby ludzi tego niezbędnie wymagają. Ludzkie bowiem stosunki nie dozwolają nieraz na zachowanie i sumienne przestrzeganie wypoczynku niedzielnego i dla-

tego trzeba ich nieraz od tego obowiązku uwolnić. Tak nieraz żąda od nas prawo miłości bliźniego, żebyśmy i w niedzielę mu w pomoc spieszyli, jeżeli jego życiu lub majątkowi jakie nieszczęście groziło; tak uniewinnia bieda ubogich i służących, jeżeli nie mogą w innym dniu, jak w niedzielę, przedsięwziąć niezbędnych dla siebie domowych robót. Tak też, ażeby ludzi uchronić przed większą stratą, pozwala kościół boży na takie roboty w dniu niedzielnym, których w gospodarstwie i po kopalniach zaprzestać nie można; wreszcie dozwolone są wszelkie prace, zmierzające do przysporzenia chwały Bożej, to jest takie, które się bezpośrednio odnoszą do uroczystego obchodzenia świąt, jak sporządzanie ubiorów kapłańskich, ubieranie i ozdabianie kościoła i tym podobne. Zwyczajem jednak chrześcijańskim i wolą kościoła jest, ażeby w tych wyjątkowych razach poradzić się a względnie poprosić o pozwolenie na to miejscowego proboszcza.

Tak, najmilsi dyecezanie, zdarzają się wypadki, w których przestrzeganie odpoczynku niedzielnego natrafia na różne przeszkody i dlatego nieraz uwolnić trzeba wiernych od zachowania tego przykazania bożego; ale za to zdarza się dość często, że żądza zysku, obojętność religijna, zapomnianie na Boga dla ladajakich powodów prowadzą ludzi do przekraczania niedzielного przykazania. Bez wszelkiej potrzeby na niedzielę i święta odkłada się pracę, której można było podołać w innych dniach bez wielkiego trudu; bez potrzeby w niedzielę i święta nieraz pracuje się w warsztacie, lub podejmuje się pracę w polu tak, że ustaje wielka różnica między dniem świątecznym a zwykłym. Gdyby wszyscy i wszędzie przekonani byli o świętości boskiego porządku, nie byłoby tak trudnem przestrzeganie święcenia niedzieli w szerokich warstwach ludności. Jakżeż wstydzić się muszą chrześcijanie w obec pogan, którzy w dniach swoich świątecznych od wszelkiego zajęcia doczesnego się wstrzymują, ponieważ im się zdaje, że tego po nich wymaga cześć, jaką niedo-rzecznym swoim bóstwom oddają! A chrześcijanie z taką łatwością przekraczają przykazanie święcenia niedzieli, jeżeli tylko spodziewać się mogą drobnego doczesnego

zysku. „Patrzajcie, mówi Pan w starym zakonie, abyście strzegli szabatu mego, bo znamieniem jest między mną a między wami“ (2 Mojż. XXI, 13, 14). Szabat i chrześcijańska niedziela są więc dniem przymierza między Bogiem a ludźmi; kto zbeszczeszcza ten dzień, rozrywa przymierze z Bogiem, zaprzecza praw Bogu, buntuje się przeciw świętej Jego woli, sprzeciwia się porządkowi przez Boga naznaczonemu, i zamiast służyć prawdziwemu Bogu, służy żądzy bogactw i miłości własnej. Dlatego też łatwo pojąć możemy, dlaczego Bóg w starym zakonie tak surowo karał przestępców dnia szabatu: „śmiercią niech umrze ten człowiek,“ taki wyrok wydaje prawo starego zakonu (4 Mojż. XV, 35). Chociaż ta kara zniesioną została, nie została jednak zniesioną ciężkość grzechu i niesprawiedliwości. Tam gdzie ludzie nie chcą się poddać pod wolę i prawo boże, tam Bóg sam jest surowym wykonawcą swej strasznej sprawiedliwości. Czyż tego nie widzimy? Czyż nie ukazuje się nam ustawicznie karząca ręka boża? Nieurodzaje, niepogoda, powodzie, czyż to nie różgi karzącej sprawiedliwości bożej, którymi chłosta przestępujących prawo święcenia niedzieli dla zadośćuczynienia żądzy bogactw? Z dniem każdym wzrastające ubóstwo i bieda, czy to nie przekleństwo boże za pracę niedzielną?

Niech nikt nie mówi, jeżeli ludzie pracować nie będą, będą musieli cierpieć. Musi człowiek pracować, ażeby głodu nie cierpieć, i kto pracować może a nie pracuje, ten słusznie z własnej winy cierpi głód i nędzę. Tak postanowił Bóg; ale człowiek winien w te tylko dni pracować na utrzymanie swego życia, które Bóg na ten cel przeznaczył; w tym zaś dniu, który Pan Bóg swoim nazywa, musi spocząć od wszelkiej troski o byt ziemski. Że niedzielną praca nie z bogactwa, a spoczynek niedzielny nie zuboża, tego uczy codzienne doświadczenie. Wielu świątłych mężów starających się o podniesienie dobrobytu ludu przyznają otwarcie, że tam, gdzie w niedzielę pracują, praca nie wydaje więcej jak w innych miejscach praca sześciodniowa, a nieraz praca siedmiodniowa daleko mniej przynosi zysku, aniżeli tam, gdzie święcą niedzielę. Tego uczy nas codzienne doświadczenie. Im bowiem człowiek

więcej pracuje, tem więcej sił traci, a im mniej ma siły, tem też mniej robi. Ale, najmilsi dyecezanie, czy tylko od ludzkiej pracy, od pilności i zręczności, od maszyn i narzędzi choćby najodpowiedniejszych zawisł pomyślny skutek i owoc pracy? „A tak ani który szczepi jest czem, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie daje“ (1 do Kor. III. 7). Tak na to odpowiada Apostoł, a Psalmista pański dodaje „jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“ (Ps. 126. 1). Pomyślność więc pracy naszej zawisła od Boga. Bóg i Pan nasz musi z nami pracować i Jego błogosławieństwo musi towarzyszyć pracy naszej. Tak mówi Pan: „Jeżeli odwrócisz od szabatu nogę twoją, od czynienia wolę twą w dzień święty mój i uczcisz go, nie czyniąc dróg twoich, ani się najdzie wola twoja i nazwiesz szabat rozkosznym i świętym pańskim chwalebnym, tedy się będziesz rozkoszował w Panu i wyniosę cię na wysokości ziemi i nakarmię cię dziedzictwem Jakóba Ojca twego“ (Iz. LVII. 13, 14). Jak pocieszającymi i radośnymi są obietnice pańskie, tak też straszne są Jego groźby „a teraz, to mówi Pan zastępów, połóżcie serca wasze na drogi wasze, sialiście wiele a zwiećliście mało, jedliście a nie najedliście się, okryliście się a nie zagrzaście się, a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek . . . patrzyliście na więcej a oto stało się mniej i dlaczego? iż dom mój jest pusty, a wy się spieszcycie każdy do domu swego“ (Agg. I, 5—9).

Patrzcież przeto, najmilsi dyecezanie, chociaż nie pracujecie, chociaż narzędzia pracy nie są w ruchu i milczą maszyny, to jednak jakaś cicha praca idzie dalej: ręka to boża, która pracuje wtedy, kiedy człowiek według rozporządzenia bożego wypoczynku, aby siły swoje odnowić.

Święcenie niedzieli nie doprowadza ludzi do ubóstwa, ale pomnaża w nich zdrowie i siły ciała i duszy i zapewnia ich pracy przedewszystkiem błogosławieństwo boże. Czyż może ludzkość bez tego się obyć? To, co widzimy, zaprzecza temu, ubóstwo i nędza naszych czasów dostatecznie okazują, co zdoła praca ludzka bez błogosławieństwa bożego. Zaniedbywanie przykazania bożego

wniosło nieporządek w ludzkie stosunki, wzgardę boskiego prawa, ludzką powagę ze znaczenia i wpływu odarło.

Dlatego, najmilszy dyceczanie, gdy w niedzielę rano, albo w wieczór niedzielę i święta poprzedzający, odezwie się dzwon i gdy go w domach i warsztatach waszych, na polu i w chutach usłyszycie, jak was zaprasza będzie na święto dnia następnego, natenczas radujcie się z miłościwej opatrności bożej, która was wzywa, abyście wypoczęli po pracy tygodniowej, abyście wzmocnili znużone wasze członki i ducha waszego odświeżyli. Zamiary boże sięgają dalej, jest inna jeszcze praca od tej, od której w niedzielę i święta wypoczywać macie a którą w dniu świątecznym zająć się powinniście.

II.

Wstrzymanie się od pracy w dniu świątecznym jest podstawą, na której się opiera odpowiednie święcenie dnia pańskiego. Dzień świąteczny to dzień pański, ma więc Bogu być poświęcony, tak jak przez Boga uświęconym został. Bez święcenia niedzieli byłoby powstrzymanie się od pracy niebezpiecznym i dzień pracy więcej miałby zalet aniżeli uwolnienie od pracy w niedzielę. Nie, spoczynek niedzielny to dopiero wstęp do spełnienia przykazania święcenia niedzieli.

Już wybór tego dnia na święto tygodniowe przypomina nam chrześcianom, że ma on daleko większe znaczenie, jak abyśmy tylko w dniu tym wypoczywali. Na ten cel mógł być wybrany każdy inny dzień tygodnia, wybraną jednak została niedziela. Na niedzielę bowiem przypadają najpiękniejsze dzieła boże, odnoszące się do zbawienia ludzi i dla tego od dziecinnych lat nauczono nas niedzielę uważać jako dzień pański. Bogu poświęcamy niedzielę, a niedziela to pierwszy dzień stworzenia, kiedy słowo boże wypowiedziało „niech się stanie“. Był to początek stworzenia, początek istnienia świata, w który Bóg ostatecznie wprowadził człowieka, którego „wybrał przed założeniem świata, aby był świętym i niepokalanym przed oczyma Jego w miłości; którego przeznaczył ku przysposobieniu za syna wedle postanowienia woli swojej“ (Ef. I, 4—6). Tego nas uczy niedziela; przypomina nam

wielką godność człowieka, będącego tchnieniem bożem i obrazem Boga, przypomina nam, że powinniśmy to podobieństwo boże w nas rozwijać w sobie, żeby kiedyś z Bogiem się połączyć, i tak to niedziela wznosi serce i umysł ludzki grzechami obciążony, z prochu i trudów tej ziemi podnosząc człowieka ku Bogu, jego celowi i końcowi. Dla tego nazwał Pan szabat znakiem przymierza między sobą a nami, ażebyśmy poznali, że On jest naszym Panem, który nas uświęca (2 Mojż. XXXI, 10). Z jakąż więc miłością, z jakąż wdzięcznością powinniśmy wspominać na tego, „który nas wieczną umiłował miłością“ (Jer. XIII, 3)! To jest pierwsze dzieło boże, którego pamiątkę w niedzielę święcić mamy.

Słońce łaski bożej nie długo przyświecało rodzajowi ludzkiemu; nadeszła niebawem długa noc grzechu, póki nowe słowo boże nie wróciło ludziom miłości i łaski. „Słowo stało się ciałem“ (Jan, I, 14). Słowo boże, jednorodzony Syn Ojca, zamieszkał między nami i umarł za nas, aby nas uwolnić od panowania grzechu i przywrócić nam nadzieję odzyskania nieba. W niedzielę skończył swoje dzieło odkupienia przez zmartwychwstanie i temsamem udowodnił prawdę swojej nauki i boskość swojej osoby. Niedziela więc jest dniem drugiego stworzenia, przez Syna Bożego dokonanego, dniem, w którym Bóg uwieńczył dzieło swojego odkupienia — dniem pamięci na to drugie dzieło boże. Gdy syn Boży spełnił swoje dzieło, zstąpił w niedzielę Duch święty z nieba, aby założyć królestwo boże na ziemi, do którego fundament położył Zbawiciel, i wszystkich ludzi do niego wprowadzić. Jak niedziela rozpoczęła działanie boże w stworzeniu widzialnego świata, tak w niedzielę Zielonych Świąt rozpoczęło się działanie Ducha Bożego w stwarzaniu niewidzialnego świata w duszach ludzkich i trwa odtąd i trwać będzie aż do końca świata, „przenikając aż do rozdzielenia duszy i ducha jako miecz z obu stron ostry, rozeznawając myśli i przedsięwzięcia serdeczne“ (do Żyd. IV, 12).

Te trzy dzieła odnoszące się do zbawienia naszego spełnione zostały w niedzielę, dla nas Bóg je spełnił i dla tego na nie pamiętać i o nich myśleć w tych dniach

winniśmy. Przez Boga stworzeni, przez Boga odkupieni, przez Boga uświęceni, oto trzy wielkie dzieła boże, o których nam przypominają niedziele i dni świąteczne roku. Ale czegoś więcej żądają od nas: nie mamy tylko jakkolwiek na nie pamiętać, ale mamy się starać życiem naszym dawać dowód, jak te dzieła łaski sobie cenimy. Stworzenie żąda od nas, byśmy dla Boga żyli, odkupienie, byśmy od grzechu stronili i Chrystusa naśladowali, uświęcenie, ażebyśmy nasze serca, które są świątyniami Ducha świętego w czystości i niewinności zachowywali. To jest drugie znaczenie święcenia dnia świętego, oddawanie czci Bogu, jakby duchowny zarazem odpoczynek, któremu dusza oddać się winna, podczas gdy ciało od ziemskiej odpoczywa pracy, jest spoglądaniem w drugi świat, dla którego życie na ziemi jest tylko drabiną i mostem do niego wiodącym. Tak niedziela stanie się dla nas „prawdziwem znamieniem przymierza między Bogiem a nami“, przez które my wyznawać będziemy, że Bóg jest Panem naszym, który nas uświęca.

Ażeby nam więcej jeszcze ułatwić podczas pielgrzymki naszej na ziemi nasze obcowanie i przestawanie z niebem, żeby więcej nas do niego zbliżyć i nauczyć nas więcej tęsknić do nieba, ustanowił kościół boży oprócz niedziel jeszcze inne święta, w których zwraca uwagę naszą szczególnie na główne tajemnice odkupienia, przedstawiając nam w nich wzór naszego Boskiego Zbawiciela, Błogosławioną Jego Matkę i Świętych pańskich do podziwiania i naśladowania. Czyż jest jakie państwo, któreby nie obchodziło swoich dni pamiątkowych i swoich świąt narodowych? Tak też królestwo Chrystusowe do tego różańca uwitego z niedziel dodaje nadzwyczajne perły świąt, ażeby w nas coraz więcej ożywiać wiarę, pomnażać wdzięczność za dobrodziejstwa boże i przynaglać do naśladowania Świętych pańskich, ich miłości ku Bogu i bliźniemu i ich cnotliwego życia.

Ażebyście jeszcze lepiej poznać mogli, jak macie święcić niedzielę i dnie świąteczne, przenieście się ze mną myślą do świątyni w Jerozolimie i przypatrzcie się przykładowi tych trzech świętych osób, o których święceniu święta Ewangelia w tych dniach nam wspomina.

Według ich przykładu i my święcić mamy dzień niedzielny wspólnie przez ofiarę, słuchanie słowa bożego i modlitwę.

Ofiara jest najwyższym wyrazem czci, którą człowiek Bogu oddaje; przez nią uznaje on Boga za nieograniczonego Pana swojego i oddaje Mu należną cześć i dla tego ofiarę możemy tylko Bogu składać. W świątyni w Jerozalemie według rozporządzenia bożego, danego Mojżeszowi, składano Bogu ofiary; brała w nich udział także i Najświętsza Rodzina. Ale te ofiary były tylko wyobrażeniami, zapowiadającymi jedną wielką ofiarę, która w pełni czasu złożoną być miała i rozpocząć nowy zakon. Wtedy spełniło się to, co Pan przepowiedział przez usta Malachiasza proroka „nie mam chęci do was, mówi Pan Zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej, bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest Imię moje między narody: a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują Imieniowi memu ofiarę czystą, bo wielkie jest Imię moje między narody, mówi Pan Zastępów“ (I, 10, 11). Ofiara na Golgocie była tą ofiarą, która ofiary starego zakonu zniosła i w sposób tajemniczy a cudowny na wszystkich miejscach po wszystkie czasy ofiarowaną być miała. Ten, który jako dwunastoletnie dziecko pierwszy raz brał udział w ofiarach starego zakonu, On sam był tym Barankiem, który na Golgocie ofiarowanym być miał i który przebaczenie przyniósł całemu rodzajowi ludzkiemu i odtąd ustawicznie w sposób bezkrwawy na ołtarzach naszych ofiarowanym bywa. Jeżeli przeto w niedzielę i dni świąteczne parafia ze swym księdzem połączona składa Bogu najświętszą Ofiarę, zstępuje ten sam Jezus, i jednorodzony Syn Boży, na ołtarz i odnawia przez usta rękę kapłana tę wielką ofiarę, która na Golgocie spełnioną była. Chrystus i wierzący lud wraz ze swym kapłanem składają nieskończonemu Majestatowi Bożemu należący się Mu hołd wdzięczności i chwały, zadosyćuczynienia i prośby na ołtarzu, i z Nim łączą obecni swoje poszczególne prośby, swoje biedy i kłopoty, a to wszystko z ofiarą Chrystusową wznosi się ku niebu. Jak wielkiem jest ten akt nieskończonej ofiary! Ubogi i bogaty, wielki i mały tego świata otaczają wspólnie

ołtarz Chrystusowy, łącząc się nawzajem. Tu znika ta otchłań, która w życiu stany rozdziela, tu serca jednej są myśli i skupione na jeden przedmiot, otrzymują wspólnie każde dla siebie odpowiedni strumień łaski bożej, do ich serc spływającej. Tu ofiarują się wszyscy Najwyższemu Bogu wraz ze swem życiem i działaniem, ze swemi cierpieniami i pociechami. Dzięki więc naszemu świętemu kościołowi, że nam dał takie przykazanie: w dni niedzielne i świąteczne Mszy świętej z nabożeństwem słuchać, a tę wdzięczność okażemy najlepiej, jeżeli obowiązek ten sumiennie spełniać będziemy. Są wprawdzie przyczyny, które nie pozwalają lub utrudniają uczęszczanie na mszę świętą w każdą niedzielę i święto; pobożna jednak gorliwość i miłość ku Bogu nie jedną są w stanie usunąć przeszkodę. Jak wzruszającym jest, gdy pobożność nie pozwala ludowi obawiać się dalekiej drogi ani niepogody, jeżeli nie tylko mężczyźni lecz także słabe niewiasty i wątłe dzieci milami spieszą po złych drogach, zimą i latem do swojego kościoła parafialnego, albo szukają kościoła katolickiego, aby sumiennie spełnić przykazanie kościelne! Jakto prawdziwie wzrusza, gdy górnicy znużeni ze szczyty wieczornej wracają i nim się na spoczynek udadzą, słuchają przedtem Mszy świętej! Ale na nieszczęście i inne smutne nieraz obrazy spotykamy, które nikogo zbudować nie mogą. Widzimy ojców rodzin, którzy odprowadzają swoich aż do drzwi kościelnych, zamiast jednak sami wstąpić do kościoła, spieszą do gospody, aby tam przy kieliszku spędzić czas trwania Mszy świętej. Spotykamy się z całymi tłumami ludu w niedzielę i święta, odbywającymi podróże, w celu rozrywki i przyjemności, a którzy nie myślą wcale o spełnieniu przykazania kościelnego. Widzimy w soboty robotników, którzy po skończonej pracy dziennej nie spieszą do swych żon, dzieci lub rodziców, ale do karczemu, ażeby tam z takim trudem uzyskaną zapłatę utracić w niewstrzeżliwości i pijaństwie, i siedzą w tych miejscach grzechu i występku przez całą noc aż do niedzieli rano, a potem spać się udają zaniedbując wysłuchanie Mszy świętej. Widzimy jak w soboty urządza się zabawy, trwające aż do późnej

nocy, które uczestników odwodzą od zadośćuczynienia obowiązkowi niedzielnemu. Do nich to odnosi się ta straszna kara, którą wypowiada Jeremiasz prorok „przeklęty, który czyni sprawę pańską zdradliwie“ (Jer. XLVIII, 10). Kradną Bogu dzień, który postanowił, ażeby Mu cześć oddawano, pozbawiają siebie łask, któreby otrzymali, słuchając z innymi wspólnie mszy świętej; natrząsają się z przykazania kościelnego, dając swoim bliźnim a co gorsza, nieraz i domownikom swoim największe zgorszenie.

Jeżeli kościół słuchanie mszy świętej w niedziele i święta przepisuje, to odnosi się to przedewszystkiem do głównej mszy świętej, czyli do wielkiego nabożeństwa. Tylko wtedy, kiedy szczególne okoliczności nie pozwalają, można się zadowolnić wysłuchaniem cichej mszy świętej. To przedewszystkiem odnosi się do mężów, i dorastającej młodzieży, którzy o tym czasie w domu nie są wcale potrzebni. Tem większy obowiązek jest uczęszczania na wielkie nabożeństwo że przed nim albo wśród niego ogłaszane jest słowo boże, którego słuchanie jest drugim obowiązkiem świecenie niedzieli.

Dwunastoletni Pan Jezus nie tylko brał udział w składaniu ofiar w świątyni, ale z wielką uwagą słuchał nauki, którą kapłani w świątyni wykładali. Gdy później zaczął sam nauczać prawdy bożej, wypowiedział te wielkie i święte słowa „kto z Boga jest, ten słucha słowa bożego“ (Jan VIII, 47). To upomnienie sumiennie spełniali pierwsi chrześcijanie, którzy według świadectwa dziejów apostoelskich „zgromadzali się w szabat, aby słuchać słowa bożego“ (Dz. ap. XIII, 44).

Te słowa Zbawiciela i przykład pierwszych chrześcijan uczą nas, jak ważnem jest słuchanie słowa bożego; ten bowiem, który je ogłasza, jest posłańcem bożym, który nam oznajmia słowa wiecznej prawdy, aby oświecić dusze nasze i prowadzić nas bezpiecznie przez życie nasze do nieba. Tak, Bóg sam nas naucza przez usta ewangelisty swojego „Nie wy jesteście, którzy mówicie, lecz duch Ojca mówi przez was“ (Mat. X, 20). Jakże niemądremi są wymówki tylu chrześcijan, którzy słowa bożego nie słuchają. Brak nam czasu, mówią, a jednak

dla spraw doczesnych mają go aż za wiele. Dosyć już wiem, mówią inni, a jednak Chrystus, słowo boże i światłość świata, nie gardził nauką kapłanów starozakonnych, ale z największą słuchał ich pobożnością. Inni wymawiają się: gdyby kto inny miał kazanie, tobym go słuchał, a nie pomną, że jakikolwiek kapłan naucza w kościele, ta nauka nie jest jego słowem, ale słowem bożem. Pan Jezus sam nam okazuje, co u tych ludzi jest prawdziwą przyczyną, dla której nie chcą słuchać słowa bożego: „Dlatego nie chcecie słuchać, ponieważ z Boga nie jesteście“ (Jan VIII, 47).

Najmilsi dyecezanie! Jak ważną jest rzeczą w dzisiejszych przedewszystkiem czasach dobrze znać naukę wiary świętej! W znajomości rzeczy ziemskich i doczesnych znakomicie ludzie w ostatnich czasach postąpili; czy tylko w najważniejszej sprawie zbawienia mają być nieukami? To lenistwo w słuchaniu słowa bożego nie tylko jest wzgardą Boga i objawioną dla naszego zbawienia prawdą, ale jest ono zarazem i bardzo niebezpiecznem. Jeżeli przynajmniej na tyle nie znamy prawdy bożej, ile się znamy na rzeczach doczesnych, natenczas drogę naszego życia łatwo zmylimy, bo nie będziemy znali prawdy bożej, która jedynie dobrze nas prowadzi na drogach naszego życia. O takich mówił apostoł narodu: „Są dziećmi chwiejącemi się, unoszeni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrość na oszukiwanie błędu“ (Ef. 18, 14). Dla tego upomina nas św. Piotr: „Roście w łasce i w poznawaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa“ (2 Piot. III. 18). Słuchajcie tego napomnienia, najmilsi dyecezanie, i dla tego uczęszczajcie chętnie na kazania i katechizacye i słuchajcie ich uważnie, ażeby wiara wasza była coraz mocniejszą, a radość wasza coraz świętszą i większą.

Święcie niedziele i dni świąteczne także przez modlitwę. „Czyż nie wiecie, że w tych rzeczach być muszę, które są Ojca mojego“? taką odpowiedź dał dwunastoletni Pan Jezus matce swojej, gdy go w świątyni po trzech dniach znalazła. Tak powinniśmy i my mówić, a przede-wszystkiem tak samo czynić. Nie zadawalnijcie się tylko wysłuchaniem mszy świętej, ale chodźcie także i

na nieszpory; dla was się one odprawiają, ażeby wam dać sposobność poświęcenia całego dnia P. Bogu, dlatego też kościół cały dzień otwarty, aby każdy w każdej chwili mógł się modlić do Pana i Boga swojego. Nie możecie pójść do kościoła, to odmawiajcie w domu modlitwy albo różaniec, lub przeczytajcie sobie coś pobożnego, żebyście i wy w tym dniu byli w tem, co jest Ojca waszego niebieskiego. Jeżeli w rodzinach waszych niedziele i święta tak święcić będziecie, doznacie obfitego błogosławieństwa bożego; jeżeli młodzieńcy i dziewczęta w dni niedzielne i świąteczne będą w pobożności i bojaźni bożej szukali czystej pociechy, natenczas obrzydłą im mętne i brudne pociechy grzesznego świata.

W niedziele Bóg szczególnie nas zaprasza: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“ (Mat. XI, 28). Spieszmy więc do Niego, a znajdziemy u Niego pociechę i otuchę, umocnienie do wiernego spełniania naszych obowiązków, cierpliwość i ulgę w cierpieniach i doświadczeniach naszych.

Gdy tak do was przemawiam, najmilsi dyecezanie, zachęcając was do sumiennego święcenia niedziel i świąt, żal ściska moje serce pasterskie, że nieraz wielkie są przeszkody, które wam utrudniają spełnienie tego waszego świętego obowiązku. Na myśl mi przychodzi wielka odległość niektórych gmin od ich kościoła parafijalnego, lub kościoły zanadto szczupłe, aby pomieścić zdołały wszystkich parafijan, a nawet brak kościołów, który najwięcej mnie zasmuca w Berlinie, stolicy państwa naszego, bo szkoda dusz, ztąd wynikająca, jest zanadto wielka. Przy tej sposobności dziękuję Bogu za pobożność i ofiarność moich dyecezyan, które ich skłaniają do budowania nowych i okazałych kościołów i do zakładania nowych parafij. Z niemniejszą wdzięcznością zwracam się do związku św. Bonifacego, który z taką pobożnością zajmuje się rozprószonymi katolikami i tak się przyczynia do budowy nowych kościołów i pomnażania liczby pasterzy w Berlinie, łącząc na ich utrzymanie.

III.

Nie przedstawiłbym zupełnie znaczenia niedzieli, gdybym nie wspomniał zarazem i o tem, że dzień ten jest dniem świętej radości. Jak działanie i odpoczynek boży jest dla Boga ubłogosławiającem Go szczęściem, tak wypoczynek niedzielny i święcenie niedzieli nadzwyczaj radośne i szczęśliwe uczucie wzbudza w człowieku. Już to, że niedziela uwalnia nas od trudów uciążliwej nieraz pracy i dozwala nam o nich na chwilę zapomnieć, dziwnie duszę i serce nasze uwesela i pozwala nam podziwiać cudowną mądrość i miłość bożą. Ale uczucie szczęścia i radości, jakie w duszy obudza, daleko jest wyższem; prowadzi ją do domu bożego, do przedsionka nieba, tu dozwala myśleć o domu i ojczyźnie naszej niebieskiej i zbierać siły odpowiednie, aby niemi umocniona tak przeszła przez niebezpieczną pielgrzymkę tego życia, by mogła kiedyś po skończeniu swojego życia wypocząć na łonie swojego ojca niebieskiego.

Niedziela przypomina nam, że żaden z nas nie jest obcym dla drugiego, ale jak się w kościele na nabożeństwie łączymy, tak też wszyscy między sobą jesteśmy wspólną rodziną, wspólne mającą potrzeby, wspólną i tę samą nadzieję.

Dla tego zgromadza nas przy tym samym ołtarzu, ażebyśmy wspólnemu naszemu Ojcu cześć i chwałę oddawali; zgromadza nas przy tej samej kazalnicy, z której odbieramy wspólną naukę o obowiązkach naszych względem Boga i bliźniego, zgromadza nas na wspólną modlitwę jednocząc nas wszystkich między sobą bogatych i ubogich, znajomych i nieznajomych jako dzieci tego samego Ojca i dziedziców tej samej chwały niebieskiej; i prowadzi nas do tego samego stołu, aby nas nakarmić tym samym chlebem anielskim. Tak więc dzień niedzielny nie tylko jest dniem przymierza między Bogiem a człowiekiem, ale jest zarazem dniem przymierza ludzi między sobą, wielkim świętym dniem zjednoczenia społeczeństwa ludzkiego, jednocząc nas i wiążąc świętymi węzłami jedności. Jakże więc niedorzecznie i głupio sobie postępują ci, co zapominają o święceniu niedzieli

i nie dają swoim bliźnim czasu i przyleżytości do spełniania obowiązku święcenia niedzieli! Oni to kopią grób społeczeństwu ludzkiemu i największymi są wrogami państwa i dla tego to oni wołają podobnie jak ci niewierni starego zakonu: „Uczyńmy, że ustaną wszystkie święta na ziemi“ (Ps. LXXIII, 8).

To, co powiedzieliśmy o całym społeczeństwie ludzkim, to też odnosi się i do rodzin, z których społeczeństwo ludzkie się składa. Niedziela jest także dniem chrześcijańskiej rodziny. W dni robocze tygodnia zwykle dzieci, mąż i żona nie są razem ze sobą; każdy ma swój obowiązek, który spełnić musi, a który nieraz członków rodziny rozdziela, co najczęściej zdarza się w rodzinach robotniczych, w których rzadko kiedy w zwykłym dniu tygodnia razem wszyscy się schodzą, lub jeżeli się schodzą, to na bardzo krótki tylko czas. Ojciec a nieraz i matka muszą wczesnym rankiem spieszyć do pracy, kiedy biedne ich dzieci śpią jeszcze. Ojciec spieszy do pracy bez tej pociechy, którą ojcu sprawia dziecko swem rannem pozdrowieniem i niewinnym swym uśmiechem dodając mu otuchy do twardego i przykrego jego zajęcia. Nieraz i na południe do domu pospieszyć nie może, ażeby wspólnie ze swoimi się posilić, a gdy na wieczór przyjdzie do domu znużony i strudzony całodzienną pracą, udaje się coprędzej na spoczynek, by nabrać nieco sił do pracy dnia następnego. Dopiero w niedzielę, mając cały dzień wolny, może całkowicie oddać się rodzinie, iść z nią do kościoła, wspólnie z nią się rozerwać i odetchnąć wśród swoich. W niedzielę jako głowa rodziny spędzając ten dzień w gronie swoich coraz więcej przywiązuje się do dzieci i do żony, a oni nawzajem do niego; w niedzielę staje się ojciec nauczycielem rodziny, ucząc ich przykładem i dobrem słowem, jak pracować i modlić się trzeba zarazem; jest on w tym dniu po-niekąd kapłanem rodziny, prowadzącym wszystkich do Boga i razem z nimi służącym Bogu; jednym słowem staje się prawdziwie ojcem rodziny, prowadzącym rodzinę ku Bogu. Ach, najmilszy dyceczanie, gdyby to ludzie zrozumieć chcieli, jak wielkiem dobrodziejstwem jest szczęście rodzinne, i jak wszelkimi siłami o nie starać

się trzeba! Jeżeli rodzina jest zawiązką i podstawą społeczeństwa ludzkiego, to każdy łatwo to pozna, że jakimi są rodziny takim też będzie i społeczeństwo ludzkie; jeżeli rodziny się psują i rwą, wnet się zepsuje i porwie społeczeństwo.

Jakże więc nietylko przed Bogiem ale i przed społeczeństwem są odpowiedzialnymi ci, którzy bez prawdziwej potrzeby odrywają w niedziele i święta ojca od rodziny, zajmując go pracą! Oni to są tymi, którzy podkopują i niszczą życie rodzinne, a z niem podkopują i niszczą społeczeństwo. Różni różnych szukają przyczyn nieszczęść, jakie grożą życiu społecznemu, najstraszniejszą jednak ich przyczyną jest zaniedbywanie wypoczynku niedzielnego i święcenia niedziel i świąt.

Jakież wielkie błogosławieństwo boże musi spłynąć na taką rodzinę, w której ojcowie rodzin święcą niedziele i święta tak, jak tego Pan Bóg żąda! Tylko ojcowie rodzin, którzy znają i miłują swe obowiązki, mogą należycie święcić dni święte. I wspólna rozrywka należy do święcenia niedziel i jest jednym ze środków, jakie opatrność boża nam podała, ażeby większa jedność i miłość łączyły między sobą członków tej samej rodziny. Cóż przeto, najmilszy dyecezanie, mam powiedzieć o tym zgubnym zwyczaju, że każdy z członków rodziny a szczególnie ojciec rodziny w niedziele i święta szukają rozrywki poza domem, z daleka od rodziny i dzieci? Czyż nie daleko piękniejszą i Bogu przyjemniejszą jest wspólna przechadzka, aniżeli żeby każdy członek rodziny szukał swojej rozrywki, opuszczając innych? Czy to święcenie niedziel, jakie chrześcijanom przysłało? Czy taką niedzielę lub święto nazwać można dniem rodzinnym?

Jednym z najsmutniejszych objawów obecnych czasów jest gonienie za rozkoszami i rozrywkami.

W dawnych czasach, kiedy to jeszcze duch chrześcijański większy wywierał wpływ na publiczne życie, wtedy uroczystości obywatelskie obchodzono w dni świąteczne. I dziś kościół nie zakazuje w niedziele i święta zabaw, ale żąda, aby duch chrześcijański kierował temi rozrywkami, aby się bawiono w mierności i niewinności,

bez obrazy Boga. Z powstaniem i rozwojem rozlicznych związków zwiększyły się na nieszczęście i hałaśliwe zabawy, i nieraz się dzieje, że związek jest tylko płaszczykiem, a właściwym celem związku jest zabawa. Obyczaje chrześcijańskie i godne syna kościoła obchodzenie świąt nakazują nam umiarkowanie, aby niedzieli nie zmieniać na dzień rozpusty i wyuzdania. Używajcie więc tak, najmilszy dyecezanie, niedzielnej rozrywki, ażeby na tem nie ucierpiało ani szczęście rodzinnego pożycia, ani niewinność. Starajcie się przeto chrześcijańscy rodzice i ojcowie przede wszystkim o to, aby dzieci i sługi wasze w młodym wieku nie brały udziału w zabawach, połączonych z tańcami, a jeżeli czasem rzadko bardzo na to zezwalacie, bądźcie przy tej zabawie obecnymi i doglądajcie dzieci waszych. Wy zaś, przełożeni związków, dbajcie przede wszystkim o to, aby członkowie związku sumiennie spełniali zadanie swoje i nie dozwalajcie, by żądza uciech i rozrywek związku wasze zarażała. I do naszych czasów zastosować można słowa św. Jana Złotoustego: „Najpiękniejszym świętem jest czyste sumienie, okazałość zewnętrzna i zbiegowisko ludzi nie są świętem, lecz troska o zbawienie duszy. Kto nie ma czystego sumienia i w największe święto jest bez święta.“

Najmilszy dyecezanie! Bezbożny król Antyoch chciał zmusić wybrany naród do przestąpienia przykazania o święceniu szabatu, aby przez to dali dowód, że odpadają od wiary w prawdziwego Boga. Na to zawołał pobożny kapłan Matatiasz: „Niech nam Bóg będzie miłościw: nie jest nam pożytecznie odstąpić zakonu i sprawiedliwości bożej“ (I. Mach. II, 21). Jak ważne i święte słowo do naszych czasów się stosujące! Bezbożność i szukanie siebie wołają, aby im służyć, i tysiące spieszą na ich wezwanie. O służeniu Bogu i święceniu dnia bożego wielu nic wiedzieć nie chce; a jeżeli na niedzielę się cieszą, to chyba jako na dzień rozpusty i dogadzania zmysłom. Tak powstaje naokoło nas nowe pogaństwo, i mnożą się pokolenia, które Boga już wcale nie znają. Nie chodzą do kościoła, gardzą pociechami religijnymi i żyją tak, jakby ziemia i życie doczesne było celem ich

istnienia. Czy także życie może przynieść zadowolenie? Czy tak żyjąc można znaleźć szczęście? Odpowiedź na to daje nam to, na co się patrzymy: ustawicznie wzrastająca nędza i ubóstwo, upadek dobrobytu w szerokich warstwach ludności, brak coraz większy sumienności i wiernego spełniania obowiązków, rosnące z dniem każdym niezadowolenie.

Nie, najmilsi dyecezanie, nie jest nam pożytecznie odstąpić zakonu i sprawiedliwości bożej. Świecenie niedziel przysparza ludzkości błogosławieństwo boże, przestępowanie przykazania o święceniu niedziel i świąt przynosi przekleństwo boże. Dla tego nie tylko dbacie o swoją własną duszę święcąc dni święte, ale przyczyniacie się i do dobra społeczeństwa ludzkiego, przykładem swoim zachęcając drugich do święcenia niedziel. Niech wszystkie stany ubiegają się o to, by zachowywać sumiennie przykazanie święcenia niedziel i niech się starają, aby niedziela była dniem spoczynku, dniem poświęconym czci bożej, dniem chrześcijańskiej radości i niezamąconego szczęścia rodzinnego, aby tak święconą była, jak Bóg od początku postanowił. Przez to złączeni będziecie z Bogiem, wiara i bojaźń boża wzrastać w was będą, zadowoleni będziecie z waszych ziemskich obowiązków, i przygotowywać się odpowiednio będziecie na wieczny spoczynek niedzielny, którego ten ziemski słabym jest tylko obrazem.

Niech was błogosławi wszechmogący Bóg † Ojciec, † Syn † i Duch święty. Amen.

Wrocław, 15. stycznia 1898.

Jerzy Kardynał Kopp

Ksiązę Biskup Wrocławski.

Względem przykazań kościelnych dotyczących się postu, zważywszy ciężkie i trudne stosunki obecnych czasów, postanawiamy, co następuje:

- 1) Mięsnych potraw wolno używać przez cały rok, wyjąwszy wigilie Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek, Środę Popielcową, ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia i wszystkie piątki całego roku, jeżeli w nie święto nakazane nie przypada.
- 2) Rosółu i roztopionego tłuszczu wolno używać przez cały rok, z wyjątkiem Wielkiego Piątku.
- 3) Wojskowi, podróżni, oberzyści, służący u niekatolików i wszyscy, którzy nie mają własnej kuchni, jako i ci, którzy innych u siebie stołują, obowiązani są wstrzymać się od mięsnych potraw tylko we Wielki Piątek.
- 4) Ci zaś, którzy nie mając własnej kuchni, równie łatwo i tanio postne potrawy w restauracjach mogą dostać, winni się wstrzymać od mięsnych potraw we wszystkie dni abstynencyjne.
- 5) W czasie Wielkiego Postu nie wolno używać równocześnie mięsnych potraw i ryb. Zakaz ten dotyczy także niedziel postnych. Również i wszystkim osobom, które dla słuszych powodów mają pozwolenie używać mięsnych potraw we wszystkie dni postne całego roku, zakazuje się w te dni równoczesne używanie mięsa i ryb.
- 6) Ścisłe pościć, t. j. ujmować sobie pokarmu i nasycić się tylko raz na dzień powinniśmy we wszystkie dni Wielkiego Postu prócz niedziel, we wszystkie środy, piątki i soboty Suchedniowe, w wigilie Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świątek, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi, Wszystkich Świętych, jako też w środy i piątki Adwentu.
- 7) Obowiązek ścisłego postu zaczyna się od skończenia 21go roku życia.

- 8) Wszystkich księży proboszczów i spowiedników upoważniamy do udzielania dyspens owym wiernym, którzy z ważnych przyczyn proszą o uwolnienie od postu.
- 9) Wierni powinni się starać, zasłużyć na tę łaskawość Kościoła przez hojniejsze jałmużny i zdwojoną gorliwość w modlitwie i w każdy dzień, w którym korzystają z dyspensy, mają wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości, i zmówić Ojcie nasz i Zdrowaś Marya prosząc Boga o pomyślność i dobro Kościoła św. Jałmużnę postną i w tym roku przeznaczamy na rzecz stowarzyszenia św. Bonifacego, zatem księża Proboszczowie mają składki postne przesłać kasyerowi tegoż stowarzyszenia.
- 10) Przypominamy zarazem wiernym, że Kościół św. wszystkie tańce i zabawy publiczne zabrania w czasie zakazanym, to jest od pierwszej niedzieli adwentu aż do uroczystości św. Trzech Króli włącznie, i od Środy Popielcowej aż do Niedzieli pierwszej po Wielkiejnocy włącznie.
- 11) Z powodu rozległości dyecezyi i braku kapłanów w parafiach obszernych i rozrzuconych przedłużamy czas Wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. od niedzieli Starozapustnej aż do św. Trójcy włącznie. Również przypominamy starodawny przepis przyjmowania komunii św. Wielkanocnej w kościele parafialnym.

Wrocław, 15. stycznia 1898.

Jerzy Kardynał Kopp

Książe Biskup Wrocławski.

List ten pasterski ma być odczytany z ambony na dwa razy: W niedzielę Sześćdziesiątnicę i Pięćdziesiątnicę.